TORUŃSKI INFORMATOR KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

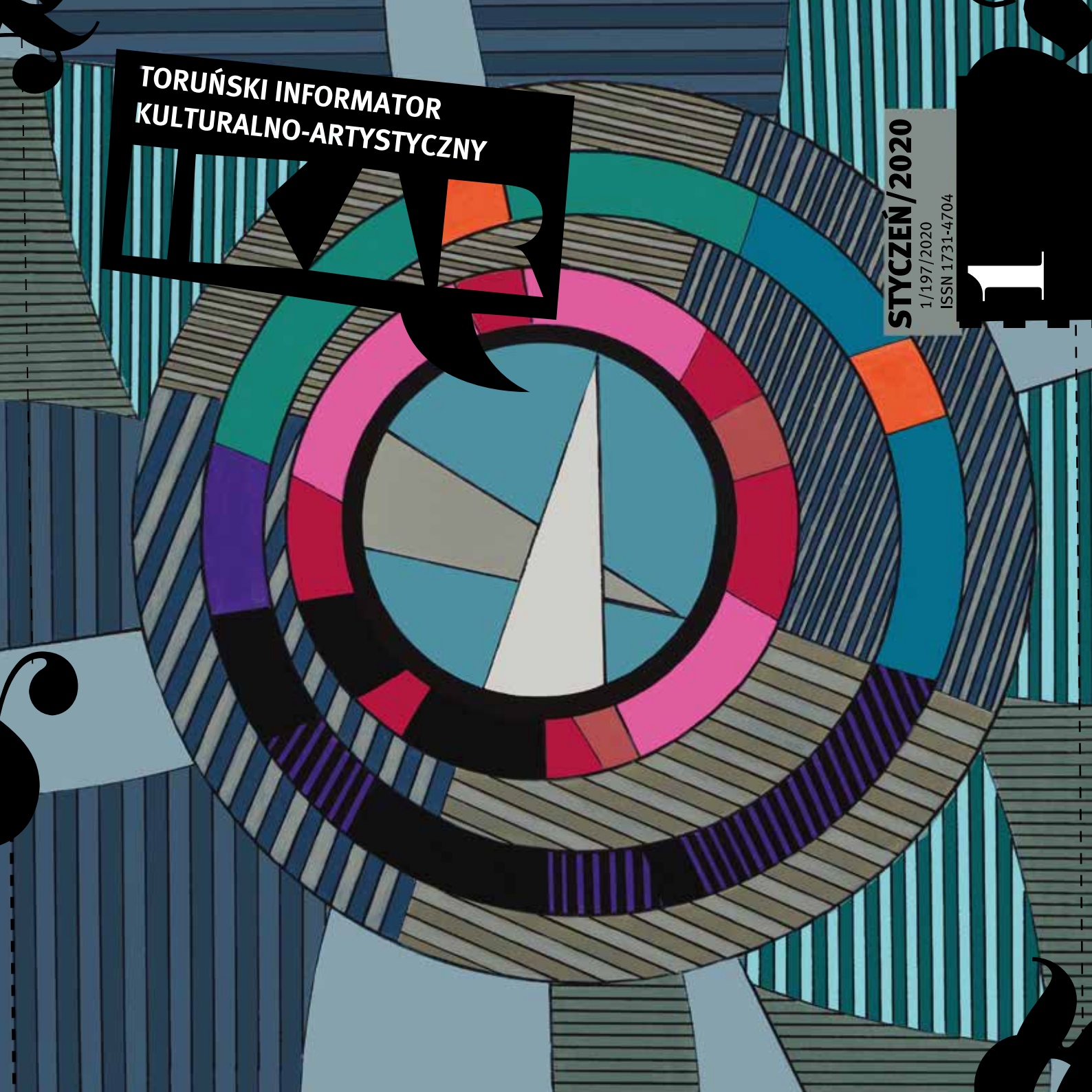

STYCZEŃ/2020
1/197/2020
ISSN 1731-4704

1

Z całego serca życzymy, by ten rok przyniósł Państwu mnóstwo budujących doświadczeń, obfitował w przyjemne zdarzenia i skupiał samych serdecznych ludzi wokół. Dla Torunia to rok szczególny, obchodzimy bowiem 100. rocznicę odzyskania przez miasto niepodległości. 18 stycznia 1920 r. Toruń opuściły wojska niemieckie, a ich miejsce zajęły wojska polskie. Dlatego najbliższe dwanaście miesięcy to dla nas czas radosnego świętowania, zaś styczeń zapowiada się wyjątkowo uroczyście. Będą okolicznościowe sesje naukowe, wystawy, rekonstrukcje historyczne i koncerty. Chcąc przybliżyć Państwu wydarzenia sprzed wieku, naszą rubrykę historyczną poświęcimy właśnie tamtemu czasowi i jego bohaterom. Opowiadać o nich będzie prof. Tomasz Krzemiński z Instytutu Historii PAN.

Jak zawsze w styczniu zapraszamy też na Orszak Trzech Króli i na kolejny energetyczny Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zaglądamy również do teatrów i sal wystawowych, gdzie tym razem sporo jest propozycji dla dzieci. W numerze publikujemy także zapis wypowiedzi gwiazd światowego kina, które gościły na tegorocznym Festiwalu EnergaCamerimage, piszemy też, co słychać u lokalnych twórców.

Zatem rozwijamy skrzydła i lecimy z nadzieją w rok 2020!

Redaktorka prowadząca
Magdalena Kujawa

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun
Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8
Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)
Okładka: Katarzyna Wendalnd (www.katarzynawendland.com)
Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)
Korekta: Magdalena Winiarska
Druk: Print Management, ul. Świętopełka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.
Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski
Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

1 STYCZEŃ/2020

Wydarzenie miesiąca 2-5
Wiek wolności
Krolewski pochód

Nowe wystawy 6-7
Kolekcja wrażeń

Dobre, bo toruńskie 8-9
Miejskie konstelacje

Wydarzenie miesiąca 10
Rejs dla dzieciaków

Repertuar na styczeń 11-30
Programy instytucji kultury

Premiera teatralna 31
Alicja vs. czary

Goście miesiąca 32-37
W oku kamery - wypowiedzi gości EnergaCamerimage

Kulturalny grudzień w obiektywie 38-39
Fotograficzny przegląd wydarzeń

Toruń niepodległy 40
Dwudziestolecie zmian

Wiek wolności

Choć 100-lecie niepodległości obchodziliśmy w 2018 r., Toruń do wolnej Polski powrócił dopiero 18 stycznia 1920 r. Tę ważną rocznicę szczególnie uroczyście obchodzić będziemy w tym miesiącu, jednak świętowanie rozciągnie się na cały rok.

Na mocy zawartego w 1919 r. traktatu wersalskiego Niemcy zostały zobowiązane do oddania Polsce m.in. Pomorza. Stolicą utworzonego na tym terenie województwa został Toruń. W wyniku umowy podpisanej przez stronę polską i niemiecką 10 stycznia 1920 r. do naszego miasta przyjechali przedstawiciele Polskiej Komisji Odbiorczej, którzy w imieniu Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich pięć dni później dokonali przejęcia toruńskiej twierdzy. Wojska niemieckie zaczęły opuszczać Toruń rankiem 18 stycznia. Zaraz potem Toruń został udekorowany (stanęły m.in. 32 bramy triumfalne) na przyjęcie wojsk polskich. Te wkroczyły do miasta ok. godz. 15.00. Jako pierwsza pojawiła się Dywizja Pomorska pod dowództwem płk. Stanisława Skrzyńskiego. Przygotowany na przyjęcie 12 tys. żołnierzy Toruń musiał ostatecznie pomieścić 24 tys. polskich wojskowych. Uroczystość powitania miała miejsce na placu przed Dworcem Miejskim, który dziś, na cześć tamtych wydarzeń, nosi nazwę pl. 18 stycznia. Następnie parada przeszła na Rynek Staromiejski. O godz. 16.30 w ratuszu płk Stanisław Skrzyński i komisaryczny prezydent Torunia Otton Steinborn przejęli władzę z rąk niemieckich. „Historia wydała swój wyrok. Uchylmy przed nią czoła. Nie będziemy dziś dotykać kwestii wyrządzonych krzywd, gdyż to przynależy sądowi także historii. Przyjmując dziś od panów klucze miasta, zaznaczam, że stoimy na stanowisku prawdziwej i szczerej lojalności względem wszystkich, bez różnicy stanów i narodowości obywateli państwa polskiego” – mówił płk Skrzyński.

Na wieżach ratusza po wielu latach zawisły flagi biało-czerwone, a zgromadzeni na rynku torunianie odśpiewali hymn narodowy. 21 stycznia do Torunia przybył ze swoim sztabem dowódca Frontu Pomorskiego generał Józef Haller. Po uroczystym powitaniu na Dworcu Miejskim generał przejechał konno na Rynek Staromiejski, tłumnie witany przez mieszkańców. Z balkonu ratusza zwrócił się do tłumu: „Serdeczne dzięki wam od wojska polskiego za świetne powitanie, które wskazuje, że tu była, jest i będzie tylko Polska, że jesteście gotowi do spełnienia wszystkich obowiązków narodowych i do ofiar dla dobra odrodzonej Polski. Cześć wam za całe lata niewoli i ucisku - a tym, co polegli w czasach walk o wolność i w okresie prześladowań, niech śni się w grobie wymarzona Macierz Polska”.

Wiedzieć więcej

Do tych wydarzeń nawiążą rocznicowe obchody. Rozpocznie je 16 stycznia uroczysta sesja Rady Miasta Torunia. Dzień później w Ratuszu Staromiejskim odbędzie się konferencja „Powrót Torunia do Polski”. Naukowcy z UMK i PAN nakreślą szerszą perspektywę i wnikliwym okiem spojrzą na wydarzenia sprzed wieku. Wykład „Od pruskiego miasta garnizonowego do stolicy województwa - Toruń w latach 1918-1920” wygłosi prof. Jarosław Kłaczkow, kwestie społeczne związane z odzyskaniem niepodległości przedstawią prof. Agnieszka Zielińska, Tomasz Łaszkiewicz i Tomasz Krzemiński. Na zagadnieniach wojskowych skupią się prof. Przemysław Olstowski, Jarosław Centek i Aleksander Smoliński, zaś prof. Piotr Birecki opowie o elementach dekoracyjnych towarzyszących powrotowi Torunia i powiatu do wolnej Polski.

Po południu w Ratuszu Staromiejskim otwarta zostanie wystawa „Toruń 100 lat niepodległy! Z miłości ku ojczyźnie”. Powrót naszego miasta do Polski przedstawiony zostanie na tle wielkich przemian, jakie dokonywały się w tym czasie na terenie całego państwa. Nie zabraknie dokumentów i fotografii udostępnionych m.in. przez Archiwum Państwowe, Bibliotekę Uniwersytecką, Książnicę Kopernikańską, Towarzystwo Naukowe i Towarzystwo Miłośników Torunia. Pojawią się też oczywiście eksponaty ze zbiorów własnych Muzeum Okręgowego. Wystawę będzie można oglądać do 28 czerwca.

Powitanie wojsk polskich przed Dworcem Miasto w Toruniu, rep. obrazu F. i B. Gęstwickich.

W świętowanie rocznicy włączyli się także twórcy z Toruńskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków wystawą „Dla uczczenia 100-lecia powrotu Torunia do Polski”. Zobaczymy na niej najciekawsze dzieła przedstawicieli lokalnego środowiska. Ekspozycja otwarta zostanie w Galerii ZPAP 18 stycznia i prezentowana będzie równo przez miesiąc.

Jak przed laty

Oficjalne wydarzenia rocznicowe zaplanowane są oczywiście na 18 stycznia. Od godz. 11.30 na Rynku Staromiejskim odbywać się będzie Halleriada. Na piknik złożą się pokazy kawalerii (m.in. musztra na koniach, potyczki i woltyżerka) oraz inscenizacja przekazania kluczy do miasta. Chętni będą mogli przejechać się bryczką i skosztować przysmaków kuchni polowej. Halleriadę zakończy recital piosenek z 20-lecia międzywojennego. Następnie kawaleria przemieści się pod pomnik gen. Hallera, a potem

w stronę Dworca Miasto, gdzie zrekonstruowane zostaną historyczne wydarzenia. Po powrocie na Rynek Staromiejski odbędzie się uroczystość patriotyczna. Zabrzmią historyczne przemówienia, salwa honorowa i salut armatni. Nie zabraknie oczywiście defilady kawalerii.

Warto również tego dnia w samo południe sprawdzić swoją wiedzę o naszym mieście. Na okolicznościowy quiz zaprasza Centrum Kultury „Dwór Artusa". Będzie on wzorowany na telewizyjnych testach. W szranki staną drużyny toruńskich VIP-ów, ale oczywiście udział w zabawie może wziąć każdy. Uruchomiona zostanie specjalna strona internetowa, poprzez którą będziemy odpowiadać na pytania, wybierając spośród kilku możliwych wariantów. Na tych, którzy w kwestiach toruńskich okażą się omnibusami, czekają nagrody w postaci wejściówek na różne wydarzenia. Dodatkowym elementem uroczystości 18 stycznia będzie specjalnie na tę okazję przygotowany mapping, wyświetlany na budynku Jordanek.

Świętowanie ze śpiewem

Muzyczny charakter będą miały wydarzenia 19 stycznia. Dzieci zaproszone zostaną do Ratusza Staromiejskiego, gdzie odbędzie się audycja „Kto ty jesteś - Polak mały". Złoży się na nią koncert pieśni i piosenek patriotycznych, połączony z programem edukacyjnym. Dla mieszkańców w Arenie Toruń przygotowany został również koncert muzyki ostatniego 100-lecia. Z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpią znani wokaliści: Piotr Cugowski, Michał Szpak, Katarzyna Wilk, Martyna Pawłowska i Kamil Czeszel oraz zespół Sanacja. W programie przeboje Henryka Warsa, Jerzego Petersburskiego, Czesława Niemena, Stana Borysa, Maryli Rodowicz, Grzegorza Ciechowskiego oraz zespołów Perfect, Dżem, Bajm i Maanam. Obchody objęte zostały Patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Świętowanie powrotu Torunia do wolnej Polski nie ograniczy się oczywiście do stycznia. Przez cały rok można się spodziewać ciekawych propozycji przypominających o tym niezwykle ważnym wydarzeniu. Mieszkańcy i turyści będą mogli m.in. przejść się nową trasą wycieczkową „Toruński szlak niepodległości". Zaplanowano okolicznościowe konkursy, warsztaty, gry miejskie i biegi niepodległościowe. Zrekonstruowany zostanie także pomnik Poległych Żołnierzy Wojsk Balonowych, powstanie tablica poświęcona Julianowi Fałatowi oraz mural upamiętniający kobiety toruńskiej niepodległości – Wandę Szuman, Helenę Piskorską, Helenę Steinborn i Annę Piasecką. W czerwcu oddane zostanie zwiedzającym nowoczesne, multimedialne Muzeum Twierdzy Toruń, w którym znajdą się m.in. elementy wyposażenia twierdzy, uzbrojenia i umundurowania żołnierzy. **(mak)**

Królewski pochód

Choć wigilia i rodzinne spotkania przy świątecznym stole za nami, wciąż jeszcze w Kościele trwa okres Bożego Narodzenia. 6 stycznia obchodzimy święto Trzech Króli, które w Toruniu jest okazją nie tylko do religijnego przeżycia, ale także do świetnej zabawy.

Tradycją stało się już, że tego dnia na wzór hiszpański ulicami miasta przechodzi barwny orszak Trzech Króli. Przedsmak świętowania dają koncerty przy szopce na Rynku Nowomiejskim. Codziennie do 5 stycznia o godz. 17.00 rozbrzmiewają tam kolędy śpiewane na żywo przez różne toruńskie zespoły – chóry, młodzież szkolną, grupy z parafii i domów kultury. Oczywiście torunianie zawsze są zaproszeni do wspólnego kolędowania.

Fot. Wojtek Szabelski

6 stycznia na Rynku Staromiejskim pojawią się olbrzymie, kilkumetrowe postacie Mędrców ze Wschodu, nawiązujące do hiszpańskich gigantes. Każdy, kto pojawi się na miejscu przed 12.30, otrzyma koronę i tak wyposażony będzie mógł ruszyć z władcami w stronę Rynku Nowomiejskiego, do szopki. Warto przygotować królewskie nakrycie głowy własnego projektu i sfotografować się z nim podczas imprezy, a potem wysłać zdjęcie organizatorom i powalczyć o nagrodę za najciekawszą stylizację.

W paradzie nie zabraknie akrobatów i szczudlarzy, zaś o tym, że toruński orszak znany jest w całym niebie, świadczy obecność śpiewających aniołów. Dla dzieciaków jak zawsze przygotowano trochę słodkości. A ponieważ skromna stajenka mogłaby nie pomieścić takiej ilości koronowanych głów, na Rynku Nowomiejskim również szopek będzie pod dostatkiem. W siedzibie Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka czynna będzie wystawa belenes de Navidad, czyli bogato zdobionych, zawierających lokalne akcenty bożonarodzeniowych szopek w stylu hiszpańskim. Ekspozycję przygotowało Bractwo Toruńskich Belenistów, które z pewnością zaskoczy zwiedzających swoimi projektami (w ubiegłym roku jedna z szopek miała kształt Krzywej Wieży).

Zwieńczeniem orszaku będzie koncert, który, niezależnie od aury, sprawi, że na rynku zapanuje gorąca atmosfera. Pulsujące jamajskie rytmy zapewni jedna z najbardziej rozpoznawanych polskich formacji reggae – toruński Paraliż Band. Przeboje „Na brzegu rzeki", „Sam na sam" czy „Pozwól mi płynąć" z pewnością zachęcą słuchaczy do rytmicznego kołysania i wywołają wakacyjny nastrój.

Organizatorem orszaku jest Toruńska Agenda Kulturalna.
Więcej informacji na **www.tak.torun.pl/orszak**. **(mak)**

Kolekcja wrażeń

W Centrum Sztuki Współczesnej coming out dzieł z kolekcji, a w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy" nauka skutecznej komunikacji i przytulanie Polski. W styczniu warto skorzystać z nowych propozycji wystawienniczych tych placówek.

Ponad dwa tysiące obiektów liczy już kolekcja sztuki CSW „Znaki Czasu". Te, które trafiły do niej w ciągu ostatniego roku, można do 2 lutego oglądać na wystawie „Outing!". Od początku zadaniem placówki było nie tylko przygotowywanie wystaw, ale również gromadzenie dzieł, będących odzwierciedleniem tendencji we współczesnej sztuce polskiej. Część z nich CSW kupiło, inne przekazali sami twórcy. Są też dary od kolekcjonerów. Przez większość roku prace te znajdują się w magazynach. Teraz wychodzą z cienia i pokazują się publiczności.

Stopy zza kurtyny

Wśród dzieł, które zasiliły kolekcję w tym roku, są prace uznanych twórców i tych wchodzących dopiero w świat sztuki. Nie brakuje reprezentacji lokalnego środowiska. Wystawę otwiera kolaż „Stopy" Michała Kokota z 1966 r. Artysta przez wiele lat mieszkał w Toruniu i był jednym z współtwórców słynnej fotograficznej Grupy Zero-61. „Dość żartobliwe przedstawienie stóp wystających zza białej kurtyny jest niejako nawiązaniem do fragmentaryczności tegorocznego pokazu kolekcji" – pisze koordynator wystawy **Dawid Paweł Lewandowski**. Prezentacja obejmuje też ilustracje do książki „O tych, którzy się rozwijali" znanej na świecie toruńskiej autorki picture booków Iwony Chmielewskiej. Zestawiono je z pracą dyplomową „Schizofrenia" młodego ilustratora Pawła Zawiślaka (pseud. KropkiKreski). W dialog wchodzą też ze sobą prace jednej z najważniejszych polskich artystek współczesnych Natalii LL oraz znacznie od niej młodszego, ale cenionego na rynku sztuki malarza, twórcy filmów, instalacji i fotografii Karola Radziszewskiego. Wśród prac Natalii LL jest wczesne zdjęcie „Egzystencje I", nagrodzone na organizowanym w naszym mieście Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Studenckiej.

Miłośnicy malarstwa mogą zetknąć się z jego różnorodnymi odmianami. „Fotorealistyczne obrazy Aleksandry Kalisz (...), przedstawiające kobiece ciała zasłaniane delikatnymi, kolorowymi tkaninami, skontrastowane zostały z abstrakcyjnym asamblażem Wojciecha Antoniego Sobczyńskiego (...), w którym zasady tradycyjnego malarstwa zostają odwrócone

Zdjęcie z wystawy *Połącz się*

– w pracy to stelaże zostają owinięte zaplamionymi strzępami płócien" – wymienia Dawid Paweł Lewandowski. Zobaczymy tu również krytyczny obraz grupy The Krasnals „Złoty wiek sztuki polskiej 2000–2016. Tribute to Maurizio Cattelan and wszystkie gwiazdy sztuk wizualnych tego okresu" (na zdjęciu z lewej). Ekspozycję tworzą także dary przekazane przez prezesa jednej z toruńskich firm: grafiki Jerzego Hoppena i Güntera Dietza. Ostatnim elementem jest instalacja dźwiękowa „Glass track" Susan Philipsz - zapis gry na kieliszkach w czasie wernisażu, będący wyrazem tęsknoty za widzami. Zachęcamy torunian, by tę tęsknotę ukoić.

Komunikacja po polsku

O dawnych i współczesnych sposobach komunikowania się na odległość opowiada wystawa „Połącz się!", która od 7 stycznia do połowy maja czynna będzie w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy". Młodzi ludzie, którzy ani na chwilę nie rozstają się ze smartfonem, zobaczą, jak kontakt na odległość nawiązywali ich rodzice i dziadkowie. Być może tajemnicą dla nich będzie obsługa telefonu z obrotową tarczą do wybierania numerów i podnoszoną słuchawką. Ciekawostką może być też krótkofalówka. Zwiedzający zaznajomią się również z zasadami działania alfabetu Morse'a i kodu flagowego wykorzystywanymi w żegludze. Będzie też można wcielić się w naziemną obsługę ruchu lotniczego. Na wystawie omówione zostaną zjawiska fizyczne, pozwalające na przekazywanie komunikatów do najodleglejszych miejsc na Ziemi. Ekspozycja zwraca też uwagę na możliwości dalszego rozwoju telekomunikacji, ale też na zagrożenia związane ze współczesnymi technologiami, z których z pewnością nie wszyscy zdają sobie sprawę.

„Przytul Polskę" – tak intrygujący tytuł nosi wystawa, którą w Młynie Wiedzy oglądać (a właściwie doświadczać jej) będzie można od 23 stycznia do końca czerwca. Za jej sprawą rodzice wraz z dziećmi, trochę poważnie, a trochę z przymrużeniem oka, porozmawiają na takie tematy, jak postawa obywatelska, wspólnota, konstytucja, język, kuchnia i przyroda. Najważniejszym miejscem ekspozycji będzie stanowisko pełne różnych przytulanek, których wspólnym elementem jest kształt Polski. Na pytanie, czym jest patriotyzm, poszukamy odpowiedzi, przeglądając ogromną książkę „Kto ty jesteś?". W dziale „Galeria sztuki polskiej" pobawimy się w rozpoznawanie dzieł przy muzyce Chopina, zaś w Klubie Kibica będzie można zrobić sobie zdjęcie m.in. z wybranym przez siebie szalikiem, w czapce narciarskiej lub śmiesznych okularach. Zapachy rodzimych potraw rozpoznawać będziemy w strefie Kuchnia polska, a nad kwestiami ekologii zatrzymamy się w dziale przyrodniczym.

- Wystawa zachęca każdego do poszukiwania własnych odpowiedzi na ważne pytania – przekonują twórczynie wystawy **Pola Amber**, **Joanna Studzińska** i **Małgosia Żmijska**. - Chcemy rozmawiać z dziećmi o Polsce bez zadęcia, za to z sympatią i poczuciem humoru.

(mak)

Zdjęcie z wystawy *Przytul Polskę*

Miejskie konstelacje

My tu o wielkich wydarzeniach, gwiazdach światowego formatu, a na naszym lokalnym rynku także wyrastają gwiazdy, zaś te, które od dawna świecą jasno, odnoszą kolejne sukcesy. Tyle zdarzeń z ich udziałem w ciągu ostatnich miesięcy się nazbierało, że z konieczności podajemy informacje w skrótowej formie.

Zaczynamy od muzyki. Pianistka **Aleksandra Soboń-Wakarecy** znana jest miłośnikom klasyki z występów w duecie z mężem Pawłem Wakarecym. Równolegle rozwija solową karierę i właśnie wydała debiutancki album „Nordic Light". Na płycie znalazły się wykonania utworów XIX- i XX-wiecznych norweskich kompozytorów, w większości mało znanych w Polsce: E. Griega, H. Kjerulfa, G. Tveitta, A. Backer-Grøndahl, D. Monrada Johansena i H. Sæveruda. Zamiłowanie do skandynawskich twórców nie dziwi, jeśli przypomnimy, że artystka oprócz Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina ukończyła również Norweską Akademię Muzyczną. Jest też laureatką I nagrody w Norweskim Konkursie Muzyki Kameralnej. Płyta powstała m.in. dzięki Stypendium Miasta Torunia.

Pozostając przy muzyce, zmieniamy diametralnie klimat. Toruńscy Dj-e po raz kolejny okazali się bezkonkurencyjni. Po sukcesach duetu Steve Nash i Dj Fuknktion kolejni torunianie zdobyli tytuły Mistrza Świata w IDA World DJ Championship. Daddy Always Ready & Uncle Jaras w składzie: **dj Pac1, dj Kostek** oraz **Pan Jaras** otrzymali pierwszą nagrodę w kategorii Show, zaś Pan Jaras trzeci raz z rzędu został mistrzem w kategorii Scratch, w sumie więc to czwarty tytuł dla torunianina.

Odkrywanie kart

Kontynuując temat sukcesów torunian, przenosimy się do świata literatury. Toruńska twórczyni książek obrazowych **Iwona Chmielewska** została nagrodzona na Tajwanie za wspaniały „Pamiętnik Blumki" – opowieść o Januszu Korczaku. W prestiżowym konkursie Openbook jej pracę uznano za Najlepszą Książkę dla Dzieci. Warto dodać, że „Pamiętnik Blumki" zauważono wśród 40 tys. tytułów, które rocznie wydaje się na Tajwanie. Książki Iwony Chmielewskiej od lat cieszą się wielką popularnością w Azji, a w Korei Południowej artystka jest prawdziwą gwiazdą. Twórczyni ma na swoim koncie także wiele innych światowych wyróżnień, m.in. Złote Jabłko na Biennale Ilustracji w Bratysławie, dwukrotnie Bologna Ragazzi Award, Nagrodę IBBY oraz nominację do Nagrody im. H.Ch. Andersena.

Na rynku wydawniczym pojawiły się także kolejne książki dwóch toruńskich pisarek: **Kariny Obary** i **Kariny Bonowicz**. Oprócz wspólnego imienia obie panie łączy dziennikarskie doświadczenie oraz zamiłowanie do czarnego humoru. Powieść Kariny Obary „Kobieta, która nie odmieniła losów świata" ukazała się nakładem Wydawnictwa Replika. Ile w tytułowej bohaterce jest z samej autorki, wie zapewne tylko ona sama, jednak fakt, że stworzona przez nią Benita jest dziennikarką zniechęconą pracą w medialnym koncernie, sugeruje, że coś może być na rzeczy. Na kartach powieści natkniemy się na takie nazwiska, jak Bush, Arafat i Stalin. „Raczej nie dowiecie się z tej książki, dlaczego smutny polski generał nigdy nie zdołał się uśmiechnąć, na pewno jednak zrozumiecie, dlaczego reszta kraju straciła poczucie humoru" – piszą w nocie wydawcy.

Jeszcze nie zdążyliśmy napisać o pierwszej, a już 14 lutego nakładem Wydawnictwa Initium ukaże się druga powieść Kariny Bonowicz z cyklu „Gdzie diabeł mówi dobranoc". W „Księżyc jest pierwszym umarłym" wraz z siedemnastoletnią Alicją, która straciła rodziców, przenosimy się z Warszawy do podkarpackiego Czarcisławia. Okazuje się, że demoniczna nazwa miejscowości nie jest przypadkowa, a zawarty przed wiekami pakt z diabłem może wpływać na losy kolejnych pokoleń. W drugim tomie bohaterowie książki dalej będą czynić wysiłki, by pozbyć się fatum. Jakby jednak mrocznych spraw było mało, dochodzi do serii morderstw. Co zadziwiające, część ofiar wraca do świata żywych. Wszystkie zdarzenia, jak zwykle u Bonowicz, zaprawione są sporą dawką ironii i humoru, co każe nam na opisywaną rzeczywistość i na samych siebie spojrzeć z oczyszczającym dystansem.

Z dreszczykiem, a nawet z dreszczem

Kolejne książki wydają także toruńscy „kryminaliści". 15 stycznia Wydawnictwo Czwarta Strona zaprasza do sięgnięcia po „Zadrę" **Roberta Małeckiego** – trzecią część powieściowego cyklu, którego akcja rozgrywa się w niedalekiej Chełmży. Za pierwszy tom – „Skazę" – w ubiegłym roku autor otrzymał dwa najważniejsze wyróżnienia branżowe: Nagrodę Wielkiego Kalibru oraz Kryminalną Piłę. Tym razem komisarz Bernard Gross zmierzy się z tajemniczym zaginięciem pary studentów, do którego doszło kilkanaście lat wcześniej. I jak zwykle kryminalna zagadka będzie pretekstem do opowiadania o żyjących i ich powikłanych losach.

KONKURS

Dla Czytelników mamy 5 egzemplarzy książki Huberta Smolarka „Miasto niesamowitości". Aby powalczyć o nią, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Za jakie zdarzenie winą obarczono burmistrza Roesnera, w wyniku czego ścięto mu głowę?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 stycznia o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Osoby, które dodzwonią się jako pierwsze, otrzymają książkę.

Niezwykłego eksperymentu podjął się inny toruński autor kryminałów – **Marcel Woźniak**. Napisał książkę wraz z autorką powieści obyczajowych i romansów Gabrielą Gargaś. W ten sposób powstał sygnowany przez Wydawnictwo Literackie romans kryminalny „Tysiąc obsesji". Są więc: namiętność, która za nic ma zdrowy rozsądek, zdrada, ciemne interesy i wreszcie zbrodnia. „W tej historii nikt nie jest tym, za kogo się podaje. Anika i Robert ogniem swojej namiętności podpalili cały świat. Ktoś będzie musiał za to zapłacić" – piszą wydawcy.

Zaczęliśmy przegląd debiutem muzycznym, kończymy literackim. Do grona autorów prozy z dreszczykiem dołączył właśnie Hubert Smolarek tomem opowiadań „Miasto niesamowitości" (Wydawnictwo UMK). Tym miastem jest Toruń, zaś inspiracji do książki dostarczyły autorowi lokalne legendy oraz tajemnicze zdarzenia, do których doszło przed laty. Rzeczywistość miesza się tu z działaniem sił nadprzyrodzonych, to co prawdopodobne z fantastycznym. Sytuuje to prozę Smolarka pomiędzy weird fiction, horrorem, fantastyką i thrillerem. Autor przeprowadza nas m.in. mitycznym tunelem pod Wisłą, styka z duchem skróconego o głowę burmistrza Roesnera oraz proponuje fantastyczną wersję życiorysu Kopernika. Dodajmy, że Hubert Smolarek jest absolwentem polonistyki na UMK oraz pracownikiem Muzeum Okręgowego w Toruniu, co tłumaczy jego literackie i historyczne fascynacje. Na wydanie książki otrzymał Stypendium Miasta Torunia. **(mak)**

Rejs dla dzieciaków

Na zapewnienie najwyższych standardów diagnostycznych i leczniczych w dziecięcej medycynie zabiegowej przeznaczone zostaną pieniądze z 28. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jak zawsze zbiórce, która w Toruniu i w całej Polsce odbędzie się 12 stycznia, towarzyszyć będzie mnóstwo wydarzeń kulturalnych.

Za zebrane w tym roku pieniądze w nowoczesny sprzęt wyposażone zostaną sale operacyjne na oddziałach dziecięcej chirurgii ogólnej, kardiochirurgii i neurochirurgii. Celem Finału jest również wsparcie sprzętowe dla oddziałów intensywnej terapii pooperacyjnej. Przez cały dzień wolontariusze w Polsce, ale i w wielu ośrodkach zagranicznych prowadzić będą zbiórkę. A wszystko, mimo zimowej aury, w gorącej atmosferze święta.

W toruński Finał jak zawsze włączają się przedstawiciele różnych środowisk, w tym oczywiście artyści. Przez scenę na Rynku Staromiejskim przewiną się dziesiątki wykonawców. Przed południem królować będzie młodość. Zaprezentują się dzieci i młodzież ze szkół tańca, instytucji zajmujących się edukacją artystyczną, szkół i przedszkoli. O 14.00 zaplanowano kolejną Wielką Ściskawę, czyli próbę pobicia rekordu w ściśnięciu jak największej liczby osób w sercu o powierzchni 25 m². Ta wymyślona w Toruniu akcja dziś odbywa się już w wielu miastach organizujących Finał. Po godz. 15.00 sceną zawładną dorośli i jak zwykle królować tu będzie mocne uderzenie, choć są wyjątki od tej reguły. Najpierw w klimaty bigbitowe wprowadzi nas zespół Trzy Korony, kontynuator formacji założonej przez Krzysztofa Klenczona. Połączeniem brzmień rockowych, grunge'owych i punkowych jest muzyka szczecińskiej formacji ETA. Romantyczny folk, ale także klimaty jazzowe i rockowe nieobce są toruńskiemu wokaliście Maciejowi Tacherowi (ex Manchester). Oprócz autorskich utworów artysta wykonuje także covery z repertuaru Damiena Rice'a, Simona & Garfunkela czy Grzegorza Ciechowskiego. Przed Światełkiem do Nieba zagoszczą na scenie folkowe dźwięki, wzmocnione przez jazz i elektronikę, o które zadba polsko-ukraińska Dagadana. Zespół zauważany jest zarówno w polskich, jak i światowych rankingach, ma też na swoim koncie nominację do Fryderyków. Ze względów ekologicznych oraz w trosce o zwierzęta podczas Światełka do Nieba nie zobaczymy już fajerwerków. Zastąpi je pokaz laserowy połączony ze „spektaklem przestrzenno-graficznym", jak go intrygująco określili organizatorzy. Na zakończenie dnia muzyczna petarda – metalowa formacja Hunter. Działająca od lat 80. grupa największą popularność zyskała w 2005 r. utworem „Pomiędzy niebem i piekłem", który zawojował listy przebojów.

Jak zwykle występy na scenie przeplatane będą licznymi licytacjami. Przez cały dzień na starówce działać będzie wośpowy jarmark. Dla wolontariuszy przygotowano z kolei konkurs na najciekawsze przebranie utrzymane w tematyce morskiej lub żeglarskiej, w związku z tegorocznym hasłem „Wiatr w żagle". **(mak)**

Alicja vs. czary

Kiedy nagle pojawi się przed nami Biały Królik w ubraniu i z kieszonkowym zegarkiem, jak tu nie pójść za takim zjawiskiem? A gdy się pójdzie, z pewnością napotka się jeszcze więcej dziwów. 18 stycznia Teatr im. Wilama Horzycy zaprasza na premierę „Alicji w Krainie Czarów" Lewisa Carrolla w reżyserii dyrektora artystycznego sceny Pawła Paszty.

„Jest to zapewne jedyny wypadek w dziejach piśmiennictwa, gdzie jeden tekst zawiera dwie zupełnie różne książki: jedną dla dzieci i drugą dla bardzo dorosłych" – pisał w przedmowie do swojego tłumaczenia powieści Carrolla Maciej Słomczyński. Tę dwoistość zamierzają wykorzystać także twórcy toruńskiego przedstawienia.

- To z jednej strony szansa, bo można zrobić spektakl dla wszystkich, z drugiej zaś niebezpieczeństwo, bo łatwo przechylić szalę w którąś stronę – stwierdza **Paweł Paszta**.

Przedstawienie przeznaczone ma być dla dzieci od szóstego roku życia. One zapewne przede wszystkim podążą za warstwą fabularną – niesamowitymi przygodami głównej bohaterki. Dorośli w złożonych psychologicznie postaciach i ich relacjach będą mogli odkrywać paralele do rzeczywistości.

- Postacie z Krainy Czarów są uwięzione w schematach i lękach – opowiada reżyser. - Wszystkim rządzi Królowa, która poprzez widmo kary śmierci przez ucięcie głowy trzyma ten świat w garści. Nieważne, że nigdy nikogo nie zabiła. Ważne, że ten mechanizm funkcjonuje. Wszyscy boją się Królowej, a z drugiej strony nie umieliby bez niej żyć.

W przeciwieństwie do postaci z Kariny Czarów (czy Dziwów, jak można przetłumaczyć oryginalny tytuł), Alicja dąży do wolności. Szuka jej we własnym wnętrzu. I jeżeli czuje, że coś ją ogranicza, idzie dalej, nieustannie do przodu.

Powieść Carrolla jest z pewnością wyzwaniem dla inscenizatorów, którzy przenosząc tekst na scenę, muszą się wykazać niezwykłą fantazją. Bo jak tu pokazać Alicję, która na zmianę rośnie i maleje albo spada w głąb Ziemi, jak przedstawić Morze Łez albo mecz w krokieta grany jeżami uderzanymi przez flamingi? Te magiczne światy powstaną dzięki poruszeniu różnych teatralnych mechanizmów. Ważną rolę spełnią tu scenografia i kostiumy zaprojektowane przez Ewelinę Brudnicką oraz muzyka Tomasza Opałki. Szczególne znaczenie będzie miał również ruch sceniczny przygotowany przez Natalię Iwaniec, instruktorkę niezwykłej techniki gaga. Szczególnie efektownie zaznaczy się to w scenach zbiorowych.

- Będziemy operować na granicy iluzji, kiedy coś się zadzieje w sposób cudowny i nie będzie wiadomo, jak to się stało. Ale jednocześnie zamierzamy odsłonić mechanizm działania niektórych magicznych elementów, z naciskiem na zabawę wielką machiną teatru, do której w pewien sposób zapraszamy widzów z ich nieposkromioną siłą wyobraźni – podkreśla Paweł Paszta. **(mak)**

W oku kamery

W listopadzie, po 20 latach nieobecności do Torunia powrócił Międzynarodowy Festiwal Autorów Zdjęć Filmowych „EnergaCamerimage". Nasze miasto odwiedziły gwiazdy światowego formatu – nie tylko operatorzy, ale także reżyserzy i aktorzy. Poniżej zapis fragmentów ich wypowiedzi przy okazji wręczenia im nagród lub podczas spotkań po projekcji ich najnowszych filmów.

Quentin Tarantino i Robert Richardson

Artyści otrzymali nagrodę dla duetu reżyser-operator. Na festiwalu pokazany został również ich film „Pewnego razu... w Hollywood".

▪ *Q.T.: To jedna z najwspanialszych nagród, jakie dostałem. Rok temu ożeniłem się po raz pierwszy, a śmiało mogę powiedzieć, że wcześniej byłem żonaty z tym właśnie człowiekiem (*wskazuje na Roberta Richardsona*). Kiedyś zapytano mnie, jak wygląda nasza współpraca. Odpowiedziałem, że wkrótce w moim domu będą ręczniki z jego i moim monogramem. Dziękuję z głębi mojego czarnego serca za niego, bo praca z Bobem jest jedną w największych radości mojego życia. Dzięki niemu moje filmy osiągnęły poziom wizualny, którego nawet nie byłem w stanie sobie wyobrazić, kiedy jeszcze pracowałem w wypożyczalni wideo. Obaj kochamy kino, szczególnie zaś te filmy, które wyglądają jak filmy, czyli są nasączone kolorami, bogate. Nasz styl wizualny ewoluował na przestrzeni lat i w zależności od filmu. Inaczej to wyglądało przy „Kill Bill", inaczej w przypadku „Bękartów wojny". To jest związane z zarówno z gatunkiem, jak i miejscem realizacji filmów. W przypadku naszej najnowszej produkcji „Pewnego razu... w Hollywood" musieliśmy stworzyć Los Angeles w takiej postaci, w jakiej już właściwie nie istnieje. Więc to, co widać w filmie, jest sztucznie stworzonym planem zdjęciowym.*

▪ *R.R.: Relacja między reżyserem a operatorem polega na wzajemnym uzupełnianiu się. Pracowałem z różnymi reżyserami i Quentin ma najbardziej inteligentny umysł, z jakim kiedykolwiek się zetknąłem. Pod każdym względem jest j...m (*przymiotnik niecenzuralny – przyp. red.*) geniuszem, któremu ciągle coś pali się pod czaszką. Jeżeli z jakimkolwiek reżyserem miałbym uprawiać seks (nie to, że chciałbym), ale jeśli pomyślę o Martinie Scorsese albo Oliverze Stonie i stojącym tu Quentinie Tarantino, to jasne jest, że tylko z tym facetem mógłbym to zrobić. Dodam tylko, że z trzema kobietami mam w sumie czwórkę dzieci, w tym najmłodsze pięcioletnie, więc tak naprawdę ta miłość jest czysto platoniczna. To najbardziej niesamowita relacja, w jaką wszedłem, najważniejsza w moim życiu.*

▪ *Q.T.: Wspaniale jest otrzymać nagrodę dla duetu. To naprawdę bardzo dużo dla mnie znaczy. Najważniejsze jest to, że mamy po prostu wielką frajdę tworząc razem filmy. Na planie bez przerwy się śmiejemy. Oczywiście ciężko pracujemy, ale mamy też naprawdę dużo radochy. Poświęciłem na robienie filmów ostatnich 30 lat mojego życia i osiągnąłem pełnię. Kiedyś filmy były dla mnie wszystkim, zajmowałem się tylko tym. Niedawno jednak się ożeniłem i oczekuję dziecka, więc teraz może się to trochę zmieni. Ale jeśli kiedykolwiek miałbym być na szczycie jakiejś góry tylko z jedną osobą, to chciałbym, żeby to był właśnie Bob.*

O stylu pracy

▪ *R.R.: Kiedy stoję za kamerą, wolę patrzeć na to, co jest filmowane przez oko kamery, niż sprawdzać to na monitorze. Monitor daje zbyt szeroki obraz, a patrząc przez oko kamery, widzę pojedynczą osobę, na której mogę się skoncentrować. Wiem, że świat filmu ewoluuje w inną stronę, ale to nie jest mój świat, choć staram się do niego dostosowywać. Jeśli jednak miałbym wybór, zawsze wybierałbym pracę z takimi reżyserami jak Quentin Tarantino.*

▪ *Q.T.: Kiedy kręcę film, nie siedzę w innym pokoju na krześle i nie patrzę w ekran, tylko jestem tam, gdzie rozgrywa się akcja, tuż przy aktorach. Jestem tuż obok kamery i widzę dokładnie to, co ona widzi. Dzięki temu, kiedy aktor po skończonej scenie usłyszy „cięcie", patrząc na mnie, ma świadomość, że dokładnie wiem, jak zagrał i co się działo na planie. Gdybyście przyjechali na mój plan filmowy, nie znaleźlibyście normalnej w obecnych czasach wioski realizacyjnej, z monitorami i innymi gadżetami, bo robimy filmy w sposób staroświecki, blisko aktorów. Jestem reżyserem kina gatunkowego, ale właściwie każdy film w jakimś sensie jest gatunkowy. Jeśli oglądacie filmy Érica Rohmera, to jest też kino gatunkowe, tyle że to gatunek Érica Rohmera. Ja najbardziej lubię tanie i bardzo przystępne scenariusze, które tak przekładam na film, żeby stał się on czymś więcej niż zwyczajnym kinem gatunkowym. Nie chodzi o jakąś artystyczną medytację, ale o podniesienie poprzeczki nieco wyżej, żeby widzowie reagowali żywiołowo na to, co widzą w kinie. I jeśli na przykład ktoś kogoś w tym filmie ukatrupi, chcę, żeby widz powiedział: „Wow, to było niesamowite". Zatem kino musi mieć siłę przekazu.*

Peter Greenaway i Saskia Boddeke

Artysta otrzymał Nagrodę za Całokształt Twórczości dla Reżysera. W CSW otwarta została także wystawa „Artuum Mobile. Świat Saskii Boddeke i Petera Greenawaya".

▪ *P.G.: Nie jestem pewien, czy ta nagroda tak naprawdę mi się należy. Kiedy mówię o tworzeniu filmów, zawsze mówię o przygodzie, o tym, z jakim podnieceniem i szczęściem przystępuję do ich realizacji. Jeszcze więcej szczęścia niż robienie filmów daje mi malarstwo. Historia malarstwa to ostatnie osiem tysięcy lat, a historia kina to zaledwie 124 lata, zatem kino musi się jeszcze sporo nauczyć. Moim marzeniem jest kino czysto malarskie, ale wiem, że nigdy do tego nie dojdzie. Chcę podkreślić jednak, że kino w zbyt dużym stopniu jest oparte na tekście, a w zbyt małym na obrazie. Chciałbym, żeby wszyscy byli biegli w sztuce obrazu i mam nadzieję, że kino jest idealnym miejscem, w którym można się nauczyć, z jaką siłą obraz do nas przemawia. Dodam jeszcze, że moja pierwsza poważna próba stania się filmowcem miała miejsce właśnie tu, w Polsce. To było w końcówce lat 50. Złożyłem papiery do słynnej szkoły filmowej w Łodzi. Nie przyjęto mnie tam. Czy to dobrze, czy źle – ocenią przyszłe pokolenia.*

Osobiście uważam, że kino umiera. I dzieje się to bardzo szybko. Kiedyś kino było sztuką znaczącą. Dziś większość z was ogląda filmy w telewizji, na DVD lub w Netflixie. Sztuka kinowa, którą się pasjonowaliśmy, odchodzi w niepamięć, staje się coraz mniej ważna. Instalacja w CSW to nie tylko przejście od jednego do kilku ekranów, ale też jednoczesna obecność wielu innych elementów, jak rzeźby czy obrazy, ale także takich, które można poczuć lub powąchać. Wydaje mi się, że właśnie tego rodzaju sztuka stanowi przyszłość świata, a kino coraz bardziej będzie należeć do przeszłości. W dużej mierze to, co Saskia i ja robimy, jest poszukiwaniem drogi i odpowiedzi na pytanie, jakie będzie kino przyszłości.

S.B.: O wystawie „Artuum Mobile”

▪ *To w pewnym sensie nasz projekt rodzinny. Ważną osobą jest tu nasza córka, która jest tą literą „H” w instalacji „H is for Horse & H is for Hope”. Ona także występuje w dokumencie, który można zobaczyć w Niemym Kinie, gdzie zadaje Peterowi pytania na temat jego twórczości. „H is for Hope” to bardzo ważny projekt dla naszych dzieci. Nawiązuje do czterech jeźdźców Apokalipsy, którzy zwiastują nadchodzący koniec świata, przynajmniej w takiej formie, w jakiej znaliśmy go do tej pory. Jeżeli nadal świat będzie ewoluował w stronę, w którą idą tacy przywódcy jak Trump czy Erdogan, doprowadzi to do zniszczenia. Liderzy polityczni mają ogromny wpływ na kształt dzisiejszego świata. Ale nie zapominajmy o tym, że ci przywódcy zostali wybrani przez obywateli. Także w Polsce u władzy jest prawica, małżeństwa dla osób tej samej płci są zakazane. Dlatego jeśli pytacie mnie o największe zagrożenie dla świata, odpowiadam: my wszyscy nim jesteśmy. I musimy wziąć za to odpowiedzialność. Naszym obowiązkiem wobec naszych dzieci jest pokazanie lustra, w którym widać zachodzące zmiany i przyszłość świata. To nasze dzieci będą musiały ten świat oczyścić. Do tego niezbędna jest dobra edukacja. Na wystawie słyszycie głos naszej córki, która wykrzykuje, że wiedza jest w stanie uratować świat. Jeżeli nasze dzieci nie będą odpowiednio wyedukowane, to się nie stanie. Woda, która jest częścią tej instalacji, ma działanie estetyczne, ale dla mnie to także symbol łez tych wszystkich ludzi, których życie jest znacznie trudniejsze niż nasze.*

O tym, jak się poznali z Peterem Greenawayem.

▪ *Byłam asystentką Petera podczas pracy przy operze „Rosa”. Peter nie jest tak naprawdę reżyserem operowym. Miał parę dobrych pomysłów, ale uważałam go wtedy za aroganta (*Saskia użyła tu wulgaryzmu – przyp. red.*). Od momentu, kiedy się poznaliśmy, minęły cztery lata zanim staliśmy się parą. Wydaje mi się, że siłą naszego związku jest to, że mamy bardzo podobne zdanie na temat wielu rzeczy, szczególnie na temat sztuki. Kiedyś sztuka była dla nas najważniejsza, teraz najważniejsza dla nas jest nasza córka.*

Danny DeVito

Laureat Specjalnej Nagrody za Całokształt Twórczości dla Aktora

▪ *Moja kariera polega na tym, że reżyser mówi do mnie: zrób parę kroków w lewo albo parę kroków w prawo, odwróć się. Nie mam więc zbyt ciężkiej*

pracy. Ale tak naprawdę moje zainteresowanie kinem zaczęło się już w dzieciństwie. Urodziłem się Asbury Park w stanie New Jersey i wyglądałem zupełnie inaczej niż teraz. Gram na scenie i w kinie od ponad 50 lat. Szybko jednak doszedłem do wniosku, że chcę być też reżyserem. Ponieważ jestem aktorem, lubię dialogi w kinie, chociaż oczywiście doceniam też kwestie związane z obrazem. A skoro jesteśmy na festiwalu poświęconym sztuce operatorskiej, opowiem anegdotę związaną z tym tematem. W filmie „Matylda” była scena z pchnięciem kulą. Chcieliśmy, żeby to wyglądało jak najbardziej realistycznie i żeby kula znalazła się jak najbliżej obiektywu. Stefan Czapsky, który był autorem zdjęć, perswadował mi, że nie da się tego zrobić. Wziąłem więc tę kulę i stwierdziłem, że skoro nie ma nikogo innego, kto by to zrobił, zrobię to sam. Rzuciłem kulę, położyłem się na ziemi i ona trafiła prosto w obiektyw. Musiałem więc pójść do operatora z rozwaloną kamerą i przyznać się, co zrobiłem.

Richard Gere

Artysta otrzymał Specjalną Nagrodę dla Aktora.

▪ *To bardzo słodka nagroda. Zawsze było moim marzeniem, żeby spotykać się z moją widownią. Ukończyłem w tym roku 70 lat i tak naprawdę nie czuję, że jestem w tym wieku. Większość życia spędziłem, robiąc filmy. Granie różnych postaci było dla mnie sposobem na przekonanie się, kim naprawdę jestem. Kreowałem na ekranie postaci stworzone przez innych, ale w każdej z nich była część mojej duszy, mojej krwi, czegoś bardzo tajemniczego, co starałem się przekazać. Wydaje mi się, że tym, co łączy wszystkich ludzi, są emocje. Kiedy ogląda się filmy w towarzystwie setek osób, pojawia się przeświadczenie, że mamy te same radości, boimy się tych samych rzeczy, to samo nas boli. Jestem bardzo wdzięczny za to, że mogę być tu dzisiaj, że otrzymuję tę nagrodę, ale również, że mogę dzielić się nią z wami.*

John Bailey

Autor zdjęć otrzymał Nagrodę za Całokształt Twórczości

▪ *Czym innym jest stać na scenie i reprezentować Amerykańską Akademię Filmową na uroczystości wręczenia Oscarów, a czymś zupełnie innym jest stać tutaj teraz przed wami i mieć przed sobą tylu wspaniałych filmowców, autorów zdjęć. Z niektórymi z nich zaczynałem moją pracę. Jestem bardzo wdzięczny Richardowi (*Gere'owi – przyp. red.*), że zdecydował się tu przyjechać i wręczyć mi tę nagrodę. Nie wyobrażam sobie, żeby mógł to zrobić ktoś inny. Latem 1976 r., kiedy Ameryka świętowała 200-lecie niepodległości, ja, Richard Gere, Nestor Almendros i Terry Malik byliśmy w południowej Albercie, przygotowując zdjęcia do „Niebiańskich dni”. Wtedy nie wiedzieliśmy, że kilka lat później będziemy przemierzać ulice Beverly Hills, realizując wspólnie inny film „American gigolo”. Bardzo się cieszę, Richard, że mogę być świadkiem tego, jak uczczono twoją pracę na dużym ekranie. Ale jest wiele powodów, dla których cię cenię. Szczególnie za to, że poświęciłeś się dla walki o prawa człowieka na świecie. Dziękuję twórcom tego festiwalu, którzy przez trzy dekady walczą o jego kolejne edycje. Cieszę się, że jesteśmy teraz w Toruniu i że możemy kultywować wspaniałe tradycje polskiego kina.*

Wiele lat temu przez rok studiowałem w Wiedniu. Latem tego roku trafiłem do Florencji. Kiedy zwiedzałem pałac i ogrody, wyszedłem na zewnątrz i zauważyłem piękną kobietę o kasztanowych włosach, ubraną w skromną bluzkę i spódnicę przypominającą szkocki kilt. Spojrzałem na nią i sprawiłem, że zechciała ze mną porozmawiać. Potem spacerowaliśmy przez cały dzień i noc ulicami Florencji, by wreszcie obejrzeć wspólnie wschód słońca. Kiedy słońce wzeszło nad rzeką Arno, jego refleksy odbijały się w wodzie, powiał wiatr i rozwiał jej włosy. Wtedy pocałowaliśmy się. Brzmi to jak scena z romansu, ale to prawda. I tak z moją żoną spacerujemy i rozmawiamy od ponad 50 lat. W tym czasie obejrzeliśmy razem wiele świetnych filmów. Mam nadzieję, że tę odyseję jeszcze długo będziemy kontynuować.

Lech Majewski, Josh Hartnett

Lech Majewski otrzymał Nagrodę dla Reżysera za Szczególną Wrażliwość Wizualną. W jego filmie „Dolina Bogów” Josh Hartnett zagrał główną rolę.

▪ *L.M.: Kino jest narracją, nawet gdyby się tego bardzo nie chciało. Najbardziej interesuje mnie, na ile film potrafi przekazywać w obrazie to, co nienazwane, co wymyka się słowu. Są osoby, które gubią się w moich filmach, ale jeden z krytyków napisał, że robię filmy do wielokrotnego oglądania. Być może coś jest na rzeczy. W „Dolinie Bogów” wszystkie odpowiedzi są precyzyjnie umieszczone w warstwie wizualnej. Być może brak zrozumienia wiąże się z tym, że kino stało się bardzo „kawonaławowe” i widzowie są przygotowani na podanie wszystkiego na tacy.*

▪ *J.H.: Choć pracowałem wcześniej z reżyserami, którzy uprawiają kino autorskie, muszę przyznać, że Lech Majewski jest wyjątkowy. On nie tłumaczy szczegółowo tego, co zamierza zrobić. Było to więc dla mnie ekscytujące przeżycie, ale jednocześnie stanowiło wyzwanie. W niektórych sytuacjach po ujęciu słyszałem, że wyszło świetnie, ale właściwie nie wiedziałem, dlaczego akurat to ujęcie Lech uznał za idealne. Szukaliśmy więc razem i myślę, że to jest siła tego filmu. Mam nadzieję, że widzowie zechcą go oglądać po wielokroć i doszukiwać się kolejnych sensów poukrywanych w tym obrazie. W większości produkcji dochodzi do wielu kompromisów związanych z tym, że jest to praca zespołowa, spotykają się różne perspektywy. Tu realizowana była wyłącznie wizja reżysera. Tak wielka kontrola nad pracą w filmie to rzadkość.*

Cezar Sharon

Autor zdjęć do filmu „Dwóch papieży". W 2003 r. zdobył Złotą Żabę za zdjęcia do „Miasta Boga", a w 2008 r. Srebrną Żabę za zdjęcia do „Miasta ślepców".

O tym, jak powstawały zdjęcia z Watykanu.

▪ *Watykan nie pozwolił nam na kręcenie tam czegokolwiek. Kaplica Sykstyńska wybudowana została w studiu aż do wysokości okien, zaś powyżej to już była gigantyczna robota w postprodukcji. Nawet ja nie jestem w stanie stwierdzić, gdzie kończą się zdjęcia, a w którym miejscu kadru zaczyna się efekt specjalny. Watykan i plac św. Piotra to w całości postprodukcja. Najpierw wykonaliśmy kilka tysięcy zdjęć, chodząc tam jak zwykli turyści, a potem w technice 3D odtworzyliśmy te miejsca w komputerze. Tłum na placu sfilmowany został na greenscreenie.*

O tym, czy film widziano w Watykanie.

▪ *Oczywiście scenariusz nie został wysłany papieżowi. Nic też nie wiem o tym, żeby papież ten film widział. Sądzę jednak, że jego tajne służby mu go pokazały. Muszę jednak zapewnić, że autor scenariusza wykonał bardzo rzetelną pracę. Bo choć sama historia pokazanego w filmie spotkania dwóch papieży jest wymyślona, to wszystkie dialogi są oparte na słowach, które w różnych okolicznościach obaj papieże wygłaszali. Autor scenariusza przeczytał wszystkie książki napisane przez Ratzingera i wszystkie kazania wygłoszone przez Bergoglio. Dialogi są zatem oparte właśnie na tych wypowiedziach.*

O charakterze zdjęć

▪ *Doszliśmy z reżyserem do wniosku, że film, w którym jest tak dużo dialogów, nie może być produkcją akademicką, bo wyglądałby bardzo sztywno. Podobnie więc jak w przypadku „Miasta Boga" kręciliśmy, jakby to był film dokumentalny. Zwłaszcza w scenach z kardynałem Bergoglio, który jest człowiekiem swobodniejszym, dużo było ujęć z ręki. W przypadku Ratzingera, który jest bardziej konserwatywny, ujęcia też były bardziej tradycyjne. Dzięki temu, mam wrażenie, ta opowieść staje się bardziej wiarygodna. Jest tu dużo odnośników religijnych, ale nie chcieliśmy, żeby film wyglądał jak wiele innych, które do tej pory nakręcono – ze słupami światła z góry lub promieniami wpadającymi przez okno. Tego typu obrazowanie mamy na przykład w dziełach Rembrandta i Caravaggia. My chcieliśmy iść w inną stronę. Dlatego patrzyłem na obrazy Botticellego i Michała Anioła – tam światło jest płaskie. Wiedziałem więc, że dialogów w ogrodzie nie możemy oświetlać od przodu, tylko z góry, żeby światło było płaskie. Do tego zainspirowały mnie freski. Na przeciwnym biegunie były retrospekcje. Otrzymaliśmy bardzo dużo materiału dokumentalnego. Część z tego była czarno-biała. Moim zadaniem było nakręcenie nowego materiału, który by jak najbardziej przypominał materiał archiwalny. Potem trzeba to było wmontować do samego filmu.*

Edward Norton i Dick Pope

Edward Norton otrzymał Nagrodę im. Krzysztofa Kieślowskiego. Na festiwalu zaprezentował swój nowy film „Osierocony Brooklyn" ze zdjęciami Dicka Pope'a.

O historii, którą opowiada w filmie.

▪ *E.N.: Były dwie historie. Pierwsza to historia Lionela, która została opowiedziana w powieści, na podstawie której powstał film. Aktor we mnie marzył o zagraniu tej postaci. Ale zafascynowała mnie też historia Nowego Jorku z lat 50. XX w. i dewelopera, który miał w swoich rękach absolutną władzę i który na tym chciał się dorobić.*

O tym, jak się filmuje miasto, które w takiej formie już nie istnieje.

▪ *D.P.: To nie jest łatwe. Nowy Jork lat 50. jest widoczny głównie we wnętrzach. Tych mieliśmy pod dostatkiem. Jeśli chodzi*

o budynki, coraz mniej jest w Nowym Jorku takich, które wyglądają jak w latach 50., ale tu i ówdzie udało się je znaleźć, tyle że musieliśmy kadrować w taki sposób, żeby pokazać tylko to, co nam pasowało, bo tuż obok były już współczesne elementy architektoniczne. Są też sekwencje Nowego Jorku oglądanego z okien pojazdu i w ich przypadku to efekty specjalne.

O tym, czy bycie jednocześnie reżyserem, autorem scenariusza i aktorem jest wyzwaniem.

▪ *E.N.: Pisanie scenariusza kończy się jeszcze zanim zaczniemy zdjęcia, więc to nie było problemem. Ale na planie filmowym dużym wyzwaniem jest ta podwójna rola: aktora i reżysera. Kiedy aktorzy stają na planie, są otoczeni światłami i różnego rodzaju elementami, które rozpraszają ich uwagę. Dlatego starają się wspierać wzajemnie w koncentrowaniu się na roli. Kiedy więc grałem jakąś scenę, a zaraz potem musiałem przejść na drugą stronę kamery, dochodziło do rozproszenia uwagi, zarówno mojej, jak i moich aktorów. Trochę się obawiałem, jaki to będzie miało wpływ na kształt filmu, ale kiedy wracałem zza kamery na plan, inni aktorzy pomagali mi się skupić. Jestem im za to bardzo wdzięczny.*

▪ *D.P.: W jednej chwili staliśmy z Edwardem po jednej stronie kamery i omawialiśmy jakieś skomplikowane kwestie techniczne, a zaraz potem on stawał na planie i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przeistaczał się w postać. Ale też dzięki tym rozmowom Edward doskonale wiedział, jak należy danego aktora ustawić przed takim czy innym obiektywem, więc w efekcie praca była łatwiejsza.*

O przygotowaniach do grania osoby chorej na zespół Touretta

▪ *E.N.: Jeśli chodzi o przygotowanie techniczne do roli, nie jest to bardzo skomplikowane. Są filmy dokumentalne na temat zespołu Touretta, sporo można na ten temat poczytać. O wiele większym problemem było przyswojenie tego w formie automatycznej, żeby tiki pojawiały się wtedy, kiedy pojawiać się powinny. Czasami szedłem ulicą i mówiłem do siebie, przygotowując się do roli, ale mogłem to robić, bo w Nowym Jorku nikt nie zwraca na takie rzeczy uwagi. Te dziwne zachowania najmniej akceptował kot, którego właścicielem był mój bohater. Żeby nakręcić odpowiednie ujęcia z kotem, najpierw kręciliśmy w milczeniu i filmowaliśmy kota, bo kiedy zaczynałem mówić i pojawiały się tiki, kot natychmiast uciekał.*

O nagrodzie

▪ *E.N.: To dla mnie wielki zaszczyt odebrać nagrodę im. Krzysztofa Kieślowskiego. Kiedy byłem młodym aktorem i kiedy jeszcze oglądało się filmy arthousowe, na każdy nowy film Kieślowskiego czekało się jak na wydarzenie. Jego wrażliwość, egzotyczny charakter pokazywały mi, że kino nie ogranicza się tylko do popcornowych produkcji amerykańskich, ale że to fenomen światowy. Jako twórca Kieślowski zadawał mnóstwo pytań na temat moralności, tego, co znaczy być człowiekiem. Dlatego nagroda jego imienia jest dla mnie czymś szczególnym. Tradycja polskiego kina, takie nazwiska, jak Kieślowski, Polański, Pawlikowski, świadczą o tym, jak wspaniała jest to społeczność. Niezwykłym honorem jest dla mnie stać się jej częścią. Kieślowski jest mi bliski przede wszystkim jako twórca „Dekalogu". Byłem pierwszą osobą spośród moich znajomych, która miała DVD z tym cyklem.*

Filmowcy tworzą pewną wspólnotę. To są przyjaźnie, ale też podobne doświadczenia, czasami dziwne, trudne, czasem zrozumiałe tylko dla nas. Moim pierwszym partnerem do filmowego tańca był Richard Gere. W sposób bardzo delikatny wprowadził mnie do świata kina. Trzymając w ręku Nagrodę im. Kieślowskiego, jestem świadomy ciążącej na mnie odpowiedzialności, bo teraz ja muszę wciągnąć młodych ludzi do tego świata i przekazać im moje doświadczenia. To odpowiedzialność, którą z przyjemnością wkładam na swoje barki.

Spisała Magdalena Kujawa

Fot. Wojtek Szabelski, Magdalena Kujawa, Krzysztof Wesołowski

Znakomity brytyjski muzyk Robbie Williams wystąpił ze świątecznym koncertem w sali na Jordankach. To szczególny rodzaj recitalu, którego celem jest rejestracja materiału z nowej płyty na potrzeby promocji albumu. Dlatego właśnie w sprzedaży nie rozprowadzano biletów na to wydarzenie. Bezpłatne zaproszenia można było wygrać w konkursach organizowanych w mediach. Szczęśliwcy, którym się udało, bawili się świetnie.

Fot. Wojtek Szabelski

Z okazji 60-lecia Muzeum Etnograficzne zorganizowało wystawę, na której pokazuje pracę instytucji od kuchni, a ściślej biorąc od strony magazynów, pracowni konserwatorskich, tworzenia kolekcji, pracy naukowej, promocji i in. Ekspozycja „Anatomia muzeum", która ujawnia wszystko to, czego na co dzień nie widać, czynna będzie do 31 maja.

Fot. Magdalena Kujawa

Spektaklem „Lunapark" w wykonaniu studentów warszawskiej Akademii Teatralnej zainaugurowane zostały tegoroczne Dni Grzegorza Ciechowskiego. Muzyczne widowisko udowodniło, że twórczość lidera Republiki nadal inspiruje, a jego teksty zyskują dziś nowe znaczenia. Wśród imprez upamiętniających zmarłego w 2001 r. muzyka znalazły się jazzowe i symfoniczne interpretacje jego piosenek, doceniono również jego twórczość poetycką.

Fot. Wojtek Szabelski

Podczas Koncertu Specjalnego Pamięci Grzegorza Ciechowskiego w klubie Od Nowa (gdzie Republika miała swój początek) wręczono Nagrodę Artystyczną Miasta Torunia imienia muzyka. Jej tegorocznym laureatem został wokalista, autor tekstów oraz kompozytor Ralph Kaminski. Kapituła doceniła go za „wrażliwość, wyobraźnię oraz swobodę w kreowaniu w pełni autonomicznego muzycznego świata, wykraczającego daleko poza granice szlachetnego popu".

Fot. Magdalena Kujawa

Prapremierowy spektakl „Jezus przyszedł" zaprezentował w grudniu Teatr im. Wilama Horzycy. Autorem tekstu, muzyki oraz reżyserem sztuki jest Tomasz Man. Przedstawienie opowiada o nawróconym muzyku i reakcjach otoczenia na jego duchową przemianę. Twórcy zadają w ten sposób pytania o miejsce tego typu doświadczeń w naszym życiu.

Fot. Magdalena Kujawa

Od piwnicy po dach nastolatkom poświęcony jest nowy budynek Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy" – Centrum Innowacyjnej Edukacji. Na trzech kondygnacjach oglądać można wystawę „Ścieżki dorastania", która wieloaspektowo tłumaczy zjawiska związane z przechodzeniem od wieku dziecięcego do dorosłości. Te trudne zagadnienia naświetlone są od strony biologicznej, psychologicznej i społecznej.

Fot. Sławomir Kowalski

Dwudziestolecie zmian

W ciągu niecałych dwóch dekad wolności Toruń odmienił całkowicie swe oblicze. Z przygranicznego, peryferyjnego miasta-twierdzy stał się centrum administracyjnym polskiego Pomorza - jednego z najbardziej newralgicznych regionów odrodzonej Rzeczypospolitej.

Żołnierze Frontu Pomorskiego wkraczający mroźnego dnia 18 stycznia 1920 r., wchodzili do miasta udręczonego trwającymi ponad pięć lat niedomaganiami wojennymi. Ludność robotnicza uległa zubożeniu, zaś przedstawiciele elit złożonych głównie z Niemców przygotowywali się do opuszczenia miasta na zawsze. Jednak Toruń, nowa stolica sięgającego brzegów Bałtyku województwa pomorskiego, przyciągnął masę niezwykle interesujących przybyszów, którzy wpłynęli dynamikę jego rozwoju w okresie międzywojennym.

Miejsce dawnych pruskich urzędników zajmowali Polacy, przede wszystkim wysoko wykwalifikowani w biurokratycznym fachu Galicjanie. Z ziem polskich centralnych, wschodnich i południowych przybywali nauczyciele, przedsiębiorcy wygnani przez rewolucję, „wysadzeni z siodła" ziemianie, a także rozliczni spekulanci – zamierzający skorzystać z nadarzającej się okazji szybkiego i łatwego wzbogacenia. W ciągu dwóch dekad przynależności do Rzeczypospolitej Toruń stał się miastem niemal całkowicie polskim, a liczba jego ludności uległa podwojeniu.

Napływ ludności i zmiana statusu administracyjnego wywołały wzmożony ruch budowlany. Metamorfozie uległ kostium architektoniczny miasta. Obok średniowiecznego gotyku i pruskiego neogotyku pojawił się niosący powiew świeżości modernizm. W tym stylu powstawały wielkie gmachy użyteczności publicznej oraz budownictwo mieszkaniowe. Miasto zyskało też nowoczesną infrastrukturę, a zaprojektowany wówczas układ komunikacyjny i rozwiązania urbanistyczne autorstwa inżyniera Ignacego Tłoczka do dziś spełniają swą funkcję.

Gmachem mającym symbolizować nowoczesność nowego państwa polskiego i zerwanie z dotychczasowym porządkiem stała się wybudowana w 1935 r. siedziba Starostwa Krajowego Pomorskiego. Forma obiektu budziła spore kontrowersje wśród ówczesnych mieszkańców Torunia, a budynek, ze względu na charakterystyczną elewację, zyskał oryginalne określenie funkcjonujące w obiegu powszechnym do dziś.

prof. Tomasz Krzemiński
Instytut Historii PAN

KONKURS

Jak potocznie nazywany jest budynek, który był siedzibą Starostwa Krajowego Pomorskiego?

Z rozwiązaniem prosimy dzwonić do nas 15 stycznia o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

18 stycznia
1920 – 2020

DWÓR ARTUSA
CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ

18.01. /SOB./ 12:00 / Dwór Artusa
WIELKI QUIZ O TORUNIU
W 100. rocznicę powrotu Torunia do wolnej Polski

9.01. /CZW./ 16:30
Dom Muz / ul. Okólna 169
Czwartkowe spotkania ze sztuką

10.01. /PT./ 19:00 / Dwór Artusa
Teatr RESET – spektakl improwizowany

11.01. /SOB./ 11:00
Dom Muz / ul. Poznańska 52
Akcja-abstrakcja
malowanie na dużych powierzchniach

19.01. /NDZ./ 18:00 / Dwór Artusa
SAXMANIA 2020 – koncert

20.01. /PON./ 16:30
Dom Muz / ul. Okólna 169
Warsztaty florystyczne
bukiety okolicznościowe

21.01. /WT./ 19:00 / Dwór Artusa
Dzień Babci i Dziadka – koncert
Lucy & Tom – Wielkie Damy Piosenki...
Ordonówna, Piaf, Dietrich, Lee, Villas, Dalida, Kubasińska

25.01. /SOB./ 11:00-17:00
Dom Muz / ul. Podmurna 1/3
W kontakcie – sesja teatralna
Warsztaty teatralne w kontekście rozwoju osobistego

26.01. /NDZ./ 19:00 / Dwór Artusa
Freygish Orchestra
koncert muzyki klezmerskiej i pieśni jidysz

28.01. /WT./ 19:00 / Dwór Artusa
Adama Mickiewicza liryczna próba odnalezienia się w branży rozrywkowej
monodram komediowy
Wojciech Tremiszewski

30.01. /CZW./ 19:00 / Dwór Artusa
Muzyka w ciemności – koncert
Stanisław Słowiński & Astral Balloon DUO

Cały program na str. 12

artus.torun.pl